Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 186 Kraków, piątek 6 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

O ponowne nawiązanie rokowań

Mamy do czynienia z odwetem rosyjskim. Tak jest! Za obłudnem postawieniem sprawy rokowań przez bolszewików kryje się nagi odwet za stanowisko zajęte przez rząd polski w czasie, gdy Rosya sowiecka prosiła o rozejm i pokój. Wówczas Polska nie chciała się godzić na rozejm na całym froncie, a proponowała tylko zawieszenie broni na odcinku borysowskim, gdzie miały się toczyć rokowania pokojowe.

Dziś Rosya tę samą broń stosuje względem Polski z piekielną ironią.

Odwet to okrutny, a tem okrutniejszy, że Rosya sowiecka w swej radiodepeszy, w której uwiadamia świat o niedojściu do skutku rokowań w Baranowiczach, przedstawia rzecz, jako coś zupełnie naturalnego, w czem po stronie Rosyi niema najmniejszej winy: ot, Rosyanie chcieli odrazu pertraktować o pokój, a delegacya polska nie miała na to pełnomocnictwa, więc wyjechała do Warszawy 2 sierpnia, Rosyanie zaś zapraszają ją, aby z powrotem do Mińska przybyła 4 sierpnia, tym razem już z pełnomocnictwem do zawarcia pokoju... Konsekwencya, z tego perfidnego przedstawienia sprawy wynikająca, jest taka: oto myśmy Polaków zapraszali na rokowania pokojowe, a jeśli Polacy nie chcą rokować o pokój, to już ich wina...

Tak potrafiła zręczna dyplomacya rosyjska wszystkie pozory słuszności sobie przywłaszczyć. Zaprawdę, całą chytrość dyplomatyczną Rosyi carskiej umiała odziedziczyć Rosya sowiecka.

Ale pod pozorami tkwi brutalna chęć odwetu, żąda zmiażdżenia Polski i dyktowania jej warunków pokojowych w zdobytej Warszawie.

Aby jednak pozory przeciw Polsce nie przemawiały, trzeba się mimo wszystko zdecydować na wysłanie do Mińska nowej delegacyi z nowemi pełnomocnictwami. Tym razem będzie to już delegacya nietylko rozejmowa, lecz i pokojowa jednocześnie.

Usłyszymy, jakie warunki pokojowe postawią nam bolszewicy.

Oby rokowania, pod tak złą wróżbą zaczęte, doprowadziły jednak do jaknajpomyślniejszego rezultatu!

—ooo—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Wczoraj (we środę) o 5 rano powróciła do Warszawy delegacya rozejmowa z Baranowicz. W rannych godzinach podsekretarz stanu dr Wróblewski konferował z wiceprezydentem gabinetu Daszyńskim, który z powodu nieobecności p. Witosa kieruje sprawami państwa. O 11 przed południem rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów, w którem wzięli udział członkowie delegacyi rozejmowej. Obrady były **ściśle poufne.**

O godz. 5 po poł. rozpoczęło się posiedzenie Rady obrony państwa pod przewodnictwem Naczelnika państwa. Przedmiotem narad była **sprawa odpowiedzi na nową propozycyę rosyjską**. Jak słychać, zostało uchwalone wysłanie noty, zgadzającej **się na wdrożenie nowych rokowań.**

Jak się rokowania o rozejm rozbiły

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

W związku z wczorajszem doniesieniem o powrocie delegacyi rozejmowej z Baranowicz przynoszą pisma telegram podsekretarza stanu dra Wróblewskiego, członka delegacyi, do ministra spraw zagr. Sapiehy, datowany z Moskwy 3-go sierpnia o 3 rano, który wskazuje, że **rząd sowiecki obstaje przy rokowaniach o pokój**. Telegram brzmi:

Delegacya dowództwa frontu zachodniego wojsk sowieckich przybyła do Baranowicz i zawiadomiła nas, że **rząd sowiecki chce równocześnie z rokowaniami o rozejm rokować o pokój.** Delegacya zaproponowała nam **rozpoczęcie rokowań w dniu 4 sierpnia w Mińsku.** Rząd sowiecki żąda albo wysłania nowej delegacyi z odpowiednimi pełnomocnictwami albo zmiany naszego pełnomocnictwa. Ponieważ z tego powodu **nie możemy rozpocząć rokowań o rozejm**, które nam rząd polski wyłącznie przeprowadzić polecił, postanowiliśmy **wrócić do Warszawy**, aby kilka punktów (w tem miejscu iskrówka jest niewyraźna) ...propozycyi rządu sowieckiego. Dziś wyjeżdżamy, gdy rząd sowiecki da potrzebne wskazówki. **Wróblewski.**

Oświadczenie Cziczerina

Komisarz ludowy dla spraw zagr. Cziczerin rozesłał następujące oświadczenie z daty Moskwa 3 sierpnia:

Gdy rząd sowiecki odrzucił pośrednictwo Anglii, zrobił rząd polski dnia 22 lipca Rosyi propozycyę zawarcia zawieszenia broni i **rozpoczęcia rokowań pokojowych.** Rosya zaproponowała rządowi polskiemu wysłanie upełnomocnionych delegatów w dniu 30 lipca na linię frontu. Dnia 1 sierpnia oświadczyła polska delegacya w Baranowiczach pełnomocnikom rosyjskim, że ma od polskiego naczelnego dowództwa pełnomocnictwo **do zawarcia zawieszenia broni.** Delegacya rosyjska oświadczyła, że **pełnomocnicy rządu polskiego w myśl pierwszej jego propozycyi powinni mieć nietylko pełnomocnictwo do zawarcia zawieszenia broni, ale także do rokowań pokojowych** i zaproponowała, aby delegacya polska porozumiała się ze swym rządem **o nadesłanie nowych pełnomocnictw na 4 sierpnia do Mińska.** Cziczerin.

Sprawa Śląska w oświetleniu czeskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Jak z Pragi donoszą, minister spraw zagran. Benesz przyjął deputacyę ze Spisza, która przybyła celem zaprotestowania przeciw podziałowi Śląska, Spisza i Orawy. Dr. Benesz skreślił wobec delegacyi przebieg rokowań w Paryżu i oświadczył, że na drodze dyplomatycznej było niemożliwem przeprowadzić pierwotne żądania czeskie, ponieważ Węgry czynnie poparły Polskę(?). Oprócz tego jest prawdopodobnem, że Węgry zażądałyby za pomoc wojskową przeciw bolszewikom odszkodowania na południowej i zachodniej granicy Słowacyi.

„Narodni Listy" donoszą, że gdy Benesz zapewnił delegacyę, że rząd polski będzie bronił Spiszaków, otrzymał odpowiedź: „Jeżeli nas rząd (czeski) opuści, to się sami obronimy".

Ile Czesi wydali na plebiscyt?

Praski dziennik „28 listopada" zapytuje, ile kosztował plebiscyt śląski republikę czesko-słowacką. W kołach politycznych mówią, że **w ciągu jednego roku wydano setki milionów.** Dziennik dodaje, że o tych wydatkach **prawda nigdy nie wyjdzie na jaw.**

Apel do Wilsona

Posłowie ze Śląska Cieszyńskiego ks. Londzin, Reger, Kunicki i Bobek wysłali 2 sierpnia do prezydenta Wilsona depeszę z prośbą o **interwencyę w sprawie krzywdzącej decyzyi konferencyi ambasadorów** z dnia 28 lipca br., oddającej **170.000 Polaków państwu czesko-słowackiemu** z pominięciem plebiscytu. Depesza kończy się słowami:

„Pogrążony w rozpaczy lud polski na Śląsku Cieszyńskim, skrzywdzony w swych najświętszych prawach, zwraca się do Ciebie, Panie Prezydencie, jako do rzecznika międzynarodowej sprawiedliwości, pokładając w Twojej interwencyi **ostateczną jeszcze nadzieję.** Tylko wiara w ostateczne zwycięstwo Twych szlachetnych zasad powstrzymuje lud polski na Śląsku Cieszyńskim od aktu rozpaczy".

Równocześnie posłowie śląscy zwrócili się do polskiego Związku narodowego w Chicago z prośbą o **interwencyę u rządu Stanów Zjednoczonych.**

Kto zadecydował o losie Śląska?

Według wiadomości z Paryża, w konferencyi ambasadorów, która zadecydowała podział Śląska Cieszyńskiego, zasiadali: Cambon (Francya), lord Derby (Anglia), markiz Salvago Raggi (Włochy) i Matsui (Japonia). Imieniem Stanów Zjednoczonych podpisał dodatkowo ambasador Hugh Wallace.

Ostatnie posiedzenie Rady narodowej

Cieszyn. (PAT) Wczoraj odbyło się pełne posiedzenie Rady narodowej, które zarazem było ostatniem jej posiedzeniem. Klęska, jaka spotkała Śląsk Cieszyński i przyczyna jej znalazły wyraz w licznych przemówieniach. Rada uchwaliła rezolucyę orzekającą, **iż rozwiązuje się** i ustanawia komisyę likwidacyjną oraz wyraża **protest** przeciw rozstrzygnięciu Rady ambasadorów.

PPS na obszarach zajętych przez bolszewików

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS ogłosił następującą odezwę do organizacyj na ziemiach zajętych przez wojska bolszewickie:

Dopóty z Rosyą nie będzie zawarty pokój na zasadach **niezawisłości Polski**, PPS będzie prowadziła **walkę obronną.** W zajętych przez najazd bolszewicki obszarach PPS musi prowadzić **politykę wrogą okupacyi i najazdowi.** Celem jej musi być praca ze wszystkich sił **nad złamaniem najazdu. PPS staje się na zajętych obszarach tajną, nie bierze żadnego udziału w bolszewickim rządzie, nie wchodzi w żaden kompromis z narzuconymi przez najazd władzami, bojkotuje instytucye opierające się na cudzoziemskich bagnetach**, które pod komunistycznymi pozorami narzucają nam **dawną niewolniczą zależność od Rosyi.**

PPS stoi na stanowisku **zupełnej negacyi rządów bolszewickich. Walka z bolszewickim najazdem w imię niepodległości i socyalizmu jest przykazaniem obowiązującem wszystkich członków PPS.**

FRYDERYK ENGELS

W 25 rocznicę jego śmierci

Jednym z twórców nowoczesnego socyalizmu naukowego, wiernym przyjacielem i współpracownikiem Karola Marxa był Fryderyk Engels, którego setna rocznica urodzin (28 listopada) i dwudziestapiąta rocznica zgonu (5 sierpnia) przypada w tym roku. Należy on do najwybitniejszych postaci w dziejach socyalizmu, do największych myślicieli, którzy ukształtowali ideę socyalistyczną i wyznaczyli drogę ruchowi wyzwoleńczemu proletaryatu wszystkich krajów.

Pochodził Engels z Barmen w prowincyi nadreńskiej, z fabrykanckiej rodziny prawowiernie luterańskiej, bardzo pobożnej i bardzo konserwatywnej. Przeznaczony przez ojca do kantoru fabrycznego, chłonął jednak młody Engels chciwie wiedzę i przy swych niezwykłych zdolnościach wcześnie zdobył olbrzymie wykształcenie. Jak całe ówczesne młode pokolenie Niemiec uległ i on potężnemu wpływowi ewolucyjnej filozofii Hegla, którą przestudyował grun townie. Następny etap w jego rozwoju duchowym stanowił okres jego służby wojskowej, którą odbył jako jednoroczny ochotnik w Berlinie; tu zetknął się z lewem skrzydłem szkoły heglowskiej, z t. zw. młodoheglistami i jego myślenie poszło odtąd w kierunku rewolucyjnym. Uzyskało ono grunt realny, z obłoków ideologii zstąpiło w rzeczywistość, gdy Engels po odbyciu służby wojskowej został przez ojca wysłany na praktykę do kantoru pewnej fabryki w Manchester, tem głównem ognisku przemysłu angielskiego. Na kontynencie Europy nie było wówczas jeszcze prawie wcale wielkiego przemysłu. Tylko w Anglii istniał już potężny przemysł fabryczny. Tu ujrzał tedy Engels pierwowzów tej fazy życia gospodarczego, w którą później miała wstąpić cała do owego czasu jeszcze drobnomieszczańska rzemieślnicza wytwórczość Europy. W Anglii zobaczył też po raz pierwszy nowoczesny proletaryat masowy i zapoznał się z pierwszym klasowym robotniczym, t. zw. czartyzmem, i z utopijnym i społeczno-reformatorskim socyalizmem Roberta Owena. Młody młodoheglista niemiecki przejął się tym socyalizmem i odrazu zaczął współpracować w organie czartystów „Northern Star" (Gwiazda północna) i wor ganie Owena) "New Moral World" (Nowy świat moralny), a w jego głowie poczęła świtać wielka synteza niemieckiej filozofii, angielskiej ekonomii, heglowskiej teoryi rozwoju i klasowego ruchu robotniczego.

Dojrzał pomysł tej syntezy, gdy 24-letni Engels w jesieni 1844 odwiedził w Paryżu o dwa lata starszego od siebie Marxa i obaj stwierdzili zgodność wyników swego myślenia, chociaż u każdego z nich płynęło ono z innego źródła. Wspólna obu była filozofia heglowska, ale Marx łączył z nią poznanie rewolucyi francuskiej i francuskiego socyalizmu utopijnego, Engels zaś studyum przemysłu angielskiego i ruchu angielskiej klasy robotniczej. Obaj uzupełniali się tedy znakomicie. Tak więc socyalizm naukowy, polegający na zrozumieniu najgłębszej istoty rozwoju dziejowego, wyrósł z potrójnego podłoża obejmującego widnokręgi trzech narodów przodujących cywilizacyi świata: z filozofii niemieckiej, z rewolucyi francuskiej i z ekonomii angielskiej.

Odtąd Marx i Engels stali się duchowo nierozdzielni. Engels sam twierdził, że w tym związku duchowym Marx był głową twórczą, przodującą, on zaś sam jeno umysłem przyjmującym i wtórującym. W swej skromności, która go przez całe życie znamionowała, niedocenił tu Engels swego własnego znaczenia. To bowiem pewna, że na tory praktyczne, ku ujęciu dziejowego posłannictwa klasy robotniczej z dwojga przyjaciół pierwszy Engels skierował myśl swoją i Marxa.

Epokową stała się w tym względzie klasyczna książka Engelsa o położeniu klasy pracującej w Anglii, wydana w r. 1845. Była to pierwsza z serya tych prac Marxa i Engelsa, które sformułowały t. zw. materyalistyczne pojmowanie dziejów, położyły kres fantastycznemu, bezradnemu marzycielstwu w socyalizmie i oparły socyalizm na niewzruszonej podstawie ruchu robotniczego, ruchowi zaś robotniczemu dały w socyalizmie ideę przewodnią. To zespolenie myśli socyalistycznej z praktyczną walką klasową stanowi wiekopomną zasługę Marxa i Engelsa.

Dla stworzenia tego dzieła trzeba było spełnić dwa zadania: w dziedzinie teoryi przeprowadzić krytykę ustroju kapitalistycznego i wykazać tkwiące w nim tendencye rozwojowe, w praktyce zaś położyć podwaliny pod klasową organizacyę proletaryatu. Marx i Engels dokonali obu tych zadań.

Z wiosną 1845 przeniósł się Engels na stałe do Brukseli, gdzie Marx żył na wygnaniu, i od tego czasu zacieśniły się węzły ich dozgonnej przyjaźni i rozpoczęła się ich najściślejsza współpraca na polu teoryi i praktyki, to wspólne pisanie książek, tak że w wielu z nich trudno nieraz odróżnić, co wyszło z pod pióra Marxa a co Engelsa, jakoteż działalność organizacyjna. Pod tym ostatnim względem usiłowania ich rychło przyniosły owoce. Uzyskali oni wpływ na „Związek sprawiedliwych" spiskową organizacyę robotniczą pozostającą dotąd pod wpływem socyalizmu utopijnego i przekształcili go na organizacyę propagandy politycznej i społecznej w duchu swojej idei. Z ramienia tego związku urządzili pod koniec listopada 1847 w Londynie zjazd międzynarodowy, na którym związek przyjął nazwę „Związku komunistów" i polecił Marxowi i Engelsowi opracowanie swego programu. Wywiązali się oni z tego zadania w ciągu zimy 1847-48 i napisali razem słynny „Manifest komunistyczny", w którym sformułowali w klasyczny sposób zasady socyalizmu naukowego i ukazali klasie robotniczej jej historyczne zadanie: zorganizowanie się jako klasa i dążenie do zdobycia władzy politycznej celem przekształcenia ustroju kapitalistycznego w socyalistyczny. Manifest kończył się wezwaniem; „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!"

Dużo upłynęło czasu, zanim idee „Manifestu komunistycznego" stały się duchową własnością proletaryatu wszystkich narodów. Narazie przygłuszył go wybuch rewolucyi europejskiej 1848 r. Na odgłos rewolucyi obaj przyjaciele podążyli do ojczyzny i osiedli w Kolonii nad Renem, gdzie Marx założył i redagował wielki dziennik pt. „Nowa Gazeta Reńska", a Engels należał do redakcyi tego dziennika, który odegrał wybitną rolę w rozwoju myśli socyalistycznej.

Gdy reakcya zaczęła brać górę i rząd pruski w maju 1849 zamienił wydawnictwo tej gazety, Engels podążył do szeregów powstania, które w obronie pogwałconej konstytucyi wybuchło w Badeńskiem i w Palatynacie pod komendą Mierosławskiego. Engels odbył tę kampanię jako adjutant dowódcy oddziału powstańców Willicha. Po stłumieniu powstania udał się Engels na emigracyę do Anglii i tu spędził resztę życia częścią w Manchesterze, częścią w Londynie, współpracując z Marxem, a po zgonie tegoż cały swój trud poświęcając wydaniu pozostałych po nim rękopisów.

Razem z Marxem należał 1864—1872 do założycieli i kierowników „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników", owej pierwszej Międzynarodówki, która ruch socyalistyczny wszystkich krajów skierowała na nowoczesne tory.

W dziedzinie naukowej położył Engels największą zasługę książką pt. „Przewrót naukowy p. Eugeniusza Duehringa", która powstała z seryi artykułów polemicznych drukowanych w r. 1877 w niemieckiem piśmie partyjnem „Der Volksstaat", a urosła pod piórem autora na świetny wykład filozofii socyalizmu, na jedno z pomnikowych dzieł marxizmu.

Drugą jego książką, która wielki wpływ wywarła a ukształtowanie światopoglądu socyalistycznego było jego dziełko „Powstanie rodziny, własności prywatnej i państwa". Poprzednio Marx i Engels budowali socyalizm naukowy wyłącznie na argumentacyi ekonomicznej, w tej książce Engels, nawiązując do badań etnologicznych Morgana, dał całokształt socyologicznego uzasadnienia marxizmu.

Po zgonie Marxa w r. 1883 zabrał się Engels do wydania pozostałych po nim papierów i wydał zaraz drugi tom „Kapitału", który był już prawie gotowy do druku, a w dziesięć lat później trzeci tom „Kapitału", który Marx pozostawił niewykończony w rękopisie i który wskutek tego Engels musiał z wielkim nakładem trudu opracować.

Pozatem był Engels od zgonu Marxa największą powagą w świecie socyalistycznym. Partye socyalistyczne wszystkich krajów zasięgały jego opinii w każdej ważniejszej sprawie programowej czy taktycznej.

Przed zgonem swym dożył Engels olbrzymiego rozwoju socyalizmu w całym świecie; na międzynarodowym kongresie w Zurychu w r. 1893 ujrzał na własne oczy urzeczywistnienie rzuconego przed pół wiekiem hasła „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!" Zgon sędziwego patryarchy socyalizmu wzbudził głęboką żałobę wśród klasy robotniczej wszystkich narodów. W myśl jego życzenia ciało jego spalono, a popiół rzucono do morza.

Polska klasa robotnicza straciła w Engelsie serdecznego przyjaciela, niezłomnego orędownika niepodległości Polski. Od r. 1848 w artykułach zamieszczanych w niemieckich i angielskich pismach socyalistycznych uzasadniał Engels ideę odbudowania niepodległej Polski, ostatnio w „Neue Zeit", w świetnej rozprawie pt. „Zagraniczna polityka rosyjskiego caratu". W przedmowie do drugiego wydania „Manifestu komunistycznego pisał on: **„Odrodzenie niepodległej, silnej Polski jest sprawą, która nietylko Polaków, lecz wszystkich nas obchodzi. Szczere współdziałanie międzynarodowe ludów europejskich będzie możliwe tylko wtedy, gdy każdy z tych ludów u siebie w domu będzie zupełnym gospodarzem.** Rewolucya 1848 r., która pod sztandarem proletaryatu doprowadziła bojowników proletaryatu tylko do wyciągania kasztanów z ognia dla burżuazyi, przez wykonawców swego testamentu: Ludwika Bonapartego i Bismarka zapewniła niepodległość Włoch, Niemiec i Węgier; **Polskę zaś, która od 1790 r. dla sprawy rewolucyi więcej zrobiła, niż te wszystkie trzy narody razem wzięte, pozostawiono samej sobie, gdy w r. 1863 upadała pod dziesięćkroć silniejszą przemocą rosyjską.** Szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości; dla burżuazyi jest ona dziś conajmniej obojętna. Może ona być wywalczona tylko przez młody proletaryat polski, a w jego rękach będzie bezpieczna. Albowiem **robotnikom całej reszty Europy potrzebna jest niepodległość Polski równie, jak samym robotnikom polskim".**

Oby dziś proletaryat Europy przypomniał sobie słowa mistrza socyalizmu naukowego!

Emil Haecker.

Wiadomości polityczne

Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych

P. Jan Dąbski, który po ustąpieniu p. Patka podał się był do dymisyi, dotąd nieprzyjętej, objął z powrotem urzędowanie jako podsekretarz stanu. Minister Sapieha powierzył mu misyę zreorganizowania ministerstwa. Drugi podsekretarz stanu p. Dąbrowski, protegowany przez endecyę i protektor „Rzeczypospolitej", opuszcza nareszcie swe stanowisko.

Pogłoski warszawskie

Od kilku dni krążyły w Warszawie pogłoski, że szef francuskiej misyi wojskowej generał Henrys opuszcza swe stanowisko. Miało to stać w związku z rzekomymi nieporozumieniami z naczelnem dowództwem armii polskiej. Ze strony miarodajnej zaprzeczają tym pogłoskom, generał Henrys pozostaje na swem stanowisku.

DO CZYTELNIKOW!

Dopóki tylko było można, starało się wydawnictwo „NAPRZODU", nie cofając się przed znacznemi stratami pieniężnemi, — nie podnosić ceny dziennika. Obecnie jednak, gdy ceny podrożały tak, że sam papier na jeden numer kosztuje nas niemal tyle, ile wynosi dotychczasowa cena numeru, zmuszeni jesteśmy — nie podnosząc prenumeraty — podnieść w rozsprzedaży

CENĘ NUMERU NA 2 MARKI.

Spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy zrozumieją i uwzględnią konieczność, która nam tę podwyżkę dyktuje, tembardziej, że inne dzienniki krakowskie dawno już cenę podniosły na 2 marki, a warszawskie nawet na 3 marki.

Wydawnictwo „Naprzodu".

Lloyd George — Kamieniew — Krasin

Wczorajszy telegram z Londynu via Paryż doniósł, że Lloyd George odmówił przyjęcia delegatów rządu sowieckiego Kamieniewa i Krasina, dopóki Rosya nie zawrze rozejmu z Polską. Dziwna to byłaby historya, gdyby nie była w zupełności dopasowaną do angielskich metod politycznych, tak różnymi chodzących drogami, a trafiających zawsze do jednego celu: do ugruntowania potęgi Wielkiej Brytanii. Jak przedstawia się sprawa przyjazdu delegatów sowieckich do Londynu? Gdy Cziczerin w impertynencki — jak twierdzi Millerand — czy w niepoprawny — jak twierdzi Lloyd George — sposób odrzucił pośrednictwo Anglii między Polską a Rosyą, wówczas Lloyd George udał obrażonego i odwołał torpedowiec angielski, który był wysłał do Rewlu po misyę sowiecką. W kilka dni później Cziczerin wysłał do Londynu znany swój telegram iskrowy, wyrażający zgodę na konferencyę londyńską i w tej chwili Lloyd George zmienił front, sprowadził delegatów sowieckich do Londynu i zaczął obrabiać Milleranda, aby i Francya wzięła udział w konferencyi londyńskiej.

Zanim ta konferencya się zbierze, sprawa rozejmu polsko-rosyjskiego wybija się na pierwszy plan. Rząd bolszewicki — jak wynika z ogłoszonego wczoraj telegramu Cziczerina — nie chce rokować o rozejm, ale odrazu o pokój, zapewne aby uprzedzić koalicyę, która ciągle mówi o posiłkach dla Polski i aby raz na zawsze uchylić się od pośredników. To stanowisko rządu moskiewskiego dało premierowi angielskiemu asumpt do ogłoszenia, że nie przyjmie delegatów sowieckich, dopóki itd.

Czy p. Lloyd George rzeczywiście będzie tak srogim? Czy naprawdę nie będzie się chciał widzieć z delegatami sowieckimi, nawet nieoficyalnie, jak to się nazywa znany wybieg, tylko gra słów? Dwie dusze, a jedna myśl mieszczą się w obecnym gabinecie angielskim: jedną reprezentuje premier Lloyd George, drugą minister wojny Churchill — obaj o jednej myśli, mianowicie: w jaki sposób uniemożliwić bolszewikom zwrócenie oczu i czegoś więcej ku Indyom poprzez Persyę i Afganistan? Lloyd George wybiera drogę rokowań, jako człowiek stateczny, mniej skłonny do awantur; Churchill zaś, jako że jest młodszy i zapalczywszy, wybrałby wojnę z bolszewikami, naturalnie wojnę prowadzoną nie przez Anglię, a **przez Niemcy**.

Trzeba sobie ciągle uprzytomnić, że jedynym słabym punktem w olbrzymiem imperyum angielskiem są Indye i jeszcze raz Indye. Dla Indyi Anglia zwalczała na noże Napoleona I, odkąd ten zamarzył o Indyach via Egipt; dla Indyi Anglia przyłączyła się do wojny z Niemcami, gdy te zaczęły drogą na Bagdad zbliżać się ku zatoce perskiej; dla Indyi Anglia rokuje z bolszewikami, mając naturalnie i interesa handlowe na oku. Bolszewicy, wzrósłszy wbrew oczekiwaniom w potęgę, stają się coraz groźniejszymi i dlatego Anglia za wszelką cenę dąży do zawarcia z nimi pokoju — jak chce Lloyd George — albo do zaszachowania ich Niemcami — jak chce Churchill.

Obie drogi prowadzą do jednego celu, a co stoi na przeszkodzie, zostaje ze zwykłą angielską bezwzględnością usunięte na bok. W tej chwili interes angielski jest tak wybitnie pokojowy, że dla osiągnięcia tego celu gotowa na większe ofiary, niż na pozostawienie Polski własnemu losowi. Dlatego nie imponuje nam wiadomość o nieprzyjęciu Krasina, o ile wogóle ten zamiar istniał. Nie przyjmie go Lloyd George dziś, to go przyjmie jutro, bo bezpieczeństwo Anglii kategorycznie żąda przywrócenia stosunków pokojowych z Rosyą, jaką ona jest, a tembardziej z Rosyą silną. Jak na tem wyjdzie Polska, to inna rzecz. Jaki Anglia ma sentyment dla Polski, świadectwem Śląsk cieszyński.

Niemcy a Polska

Różne fazy przebywały stosunki polsko-niemieckie od chwili, gdy Polska zaczęła rewindykować ziemie swe, niegdyś przez Prusy zagrabione. W danych warunkach o stosunkach życzliwych, a choćby o wzajemnem tolerowaniu się nie mogło być mowy, z jednej strony w Polsce poczucie krzywd dziejowych, spotęgowane krzywdami z czasów okupacyjnych, było zbyt silne, z drugiej strony Niemcy z bólem przyjmowały utratę tak kosztownych prowincyi jak Poznańskie i groźbę utraty jeszcze cenniejszego dla nich Śląska górnego. Ta ostatnia ewentualność, która w przeciwieństwie do utraty Poznańskiego jako sprawy wyłącznie pruskiej dotykała całe Niemcy, ukazując im w perspektywie podcięcie przemysłu i — co za tem idzie — niemożliwość wydobycia się z położenia traktatem wersalskim wytworzonego, mogła Niemcom podsuwać rozmaite rozpaczliwe plany. Ogólne panowało mniemanie, nietylko w Polsce, że Niemcy, poniekąd zmuszone, zabiegają o sojusz z bolszewikami, może już taki sojusz zawarli, aby po trupie Polski utworzyć blok rosyjsko-niemiecki przeciw mocarstwom zachodnim i w ten sposób choćby za cenę zbolszewizowania się, przekreślić następstwa traktatu wersalskiego.

W rozmaity sposób komentowano każde wydarzenie, każdy ruch polityczny w Niemczech. Powstania spartakowców były naturalnie tylko przygotowaniem gruntu pod obwołanie republiki sowieckiej w Niemczech; zamach Kappa-Luettwitza był naturalnie zrobiony w porozumieniu z Moskwą, gdyż junkrzy pruscy liczyli na pomoc Moskwy w swych planach wznowienia rządów Hohenzollernów; zwycięstwo niezawisłych przy wyborach parlamentarnych było z pewnością wynikiem poparcia pieniężnego przez bolszewików, aby utrącić Scheidemanowców jako największą przeszkodę w wprowadzeniu w życie prawdziwego socyalizmu.

Powyższe i inne zajścia uważamo ogólnie jako wynik podatnej agitacyi bolszewickiej i u nas brano jako pewnik, że w każdej chwili, szczególnie w razie niepowodzenia militarnego, grozi nam napad od zachodu, aby obie wrogie armie mogły poprzez Polskę podać sobie ręce i wspólnie dokonać obrachunku z zachodem. Zapatrywanie to nie uległo zmienie nawet wtedy, gdy rząd p. Skulskiego, a zatem rząd „narodowo“ niepodejrzany, poszedł za przykładem „nienarodowego“ rządu Moraczewskiego i nawiązał z Niemcami stosunki dyplomatyczne, wysyłając posła polskiego do Berlina i przyjmując posła niemieckiego w Warszawie. Te żywioły, które na każdym kroku węszyły zdradę i każdgo, kto mówił o potrzebie nawiązania kontaktu, piętnowały mianem zdrajcy, musiały zamilknąć, tembardziej gdy ich wzór — Francya — także przywrócił stosunki dyplomatyczne z Berlinem. Było oczywistą rzeczą, bo od sąsiada, z którym oprócz sąsiedztwa mamy cały szereg spraw żywotnych do załatwienia, nie można się odgraniczyć murem chińskim, że bezpośrednie zetknięcie się o wiele prędzej przynosi wyrównanie nieporozumień, niż całe stosy zadrukowanego papieru gazetowego, pełne jawnych obelg i półsłówek.

Gdy szczęście wojenne odwróciło się od naszego oręża, gdy możliwość zbliżenia się armii bolszewickiej do granicy polsko-niemieckiej stawała się coraz prawdopodobniejszą, rząd niemiecki ogłosił neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej. Odrazu posypały się komentarze: czy ta neutralność jest szczerą, czy też tylko pociągnięciem politycznem, pod którego osłoną rząd niemiecki będzie próbował szkodzić nam. Zaczęto — bez żadnego uzasadnienia — roztrząsać kwestyę transportu pomocniczych wojsk koalicyjnych przez Niemcy; wskazywano na opór kolejarzy niemieckich przeciw przewozowi amunicyi dla Polski — słowem z góry osądzono deklaracyę niemiecką jako podstępną, na szkodę dla Polski obmyślaną.

Rząd niemiecki widział się spowodowanym do ogłoszenia komentarza do swej deklaracyi neutralności. Uczynił to minister spraw zagranicznych dr. Simons na posiedzeniu parlamentu z 26 lipca w mowie, którą lewica przyjęła z tąsamą życzliwością, z jaką nieżyczliwością przyjęła ją prawica. Dr Simons mówił:

„Wobec zbliżenia się walk polsko-rosyjskich do granicy niemieckiej było obowiązkiem rządu niemieckiego zadeklarować bezwarunkową neutralność. Wobec jednak braku siły zbrojnej

Po sezonie operowym

Wśród niezmiernie trudnych warunków rozwijało Tow. operowe działalność w tegorocznym sezonie. Niemal do chwili rozpoczęcia przedstawień nie miało ono pewności, czy uzyska salę teatru miejskiego i odpowiednie warunki do prowadzenia sezonu. Z decyzyą zwlekano, co oczywista przyniosło tylko szkodę i Towarzystwu i samej rzeczy. Nie można było należycie przygotować repertoaru, gdyż nie było pewności, czy ta praca wogóle nie pójdzie na marne, nie można było postarać się o skompletowanie orkiestry i przygotowanie tych wszystkich warunków, koniecznych do należytego prowadzenia sezonu i postawienia go na wyżynie artystycznej. A jednak Towarzystwo operowe nie dało się zniechęcić i nie ustało w swej chlubnej pracy. Przyjęło najbardziej niedogodne warunki i poprowadziło sezon, skupiwszy swoje skromne siły, uzyskawszy pomoc w orkiestrze teatru Powszechnego, która pod sprężystym kierunkiem p. Walewskiego spełniła swoje zadanie w sposób godny uznania. Niewątpliwą zasługę posiada więc zarząd Towarzystwa, któremu przewodniczył Dr Jendl, przejęty szczerym zapałem dla sprawy, a także znany ze swej ruchliwości kierownik krakowskiego biura koncertowego, p. Pujański, który swój talent organizacyjny i zmysł administracyjny oddał na usługi Towarzystwa. Dzięki zespoleniu tych czynników, cykl dwunastu przedstawień operowych, danych w tym sezonie, — aczkolwiek nie osiągnął tej wyżyny artystycznej, na jakiej stały przedstawienia w ubiegłych sezonach, to jednak niepozbawiony był swej istotnej wartości i w stosunku do środków, jakimi Tow. operowe rozporządzało, spełnił swoje zadanie. W kilku wypadkach (Cyrulik, Halka, Trubadur) publiczność odniosła głębsze wrażenie, gdyż dzięki udziałowi wybitnych solistów, całość przedstawień zadowolić mogła wyższe wymagania. Nie doznaliśmy tego lata tych rozkoszy artystycznych, jakie nam dało Tow. operowe w sezonie ubiegłym. Nie słyszeliśmy i nie widzieli Gruszczyńskiego w „Pajacach“ z Mokrzycką — Palewiczem — Janowskim, nie nurzaliśmy się w morzu orgiastycznie rozigranych fal ciepła, słońca, form i barw Puccini'owskiej Cyganeryi i Butterfly, nie unosił nas charme romantyki Massenet'owskiego „Wertera“, że tylko wspomnę tych kilka momentów niezapomnianych wrażeń, jakiemi nas Tow. operowe darzyć było w stanie. Ba, nawet nie słyszeliśmy — „Halki“ i „Strasznego dworu“. Gdyż to, co było tego roku, to była Halka i Straszny dwór nie Tow. operowego, lecz — Halka magistracka. Jak ją magistrat chciał mieć i jak ją Krakowianom chciał dać.

Po straszliwej klęsce Wiednia w r. 1918, po zawaleniu się świata dla wiedeńczyków, kiedy ratusz wiedeński zdawał się rozpadać w gruzy, z łoskotu tego debacle'u odrazu wydobył się donośny krzyk i płacz wiedeńskiej rady miejskiej: „Co się stanie z dwoma teatrami: Burgiem i Operą?“ — A burmistrz odrazu zareplikował: „Cokolwiekby się z nami stać miało, dalszy byt i rozwój tych obydwu teatrów na ich wyżynie jest zapewniony — magistrat bierze to na siebie“. I nietylko Wiedeń, nietylko Austrya, ale cały obszar niemieckiego języka od morza Północnego po tunel simploński, — odetchnął z ulgą.

Kiedy po niemarzonym nawet cudzie r. 1918 w sercu Polski wolnej, wyzwolonej w Krakowie, pisklęta kultury zapiszczały: „sztuki, muzyki, opery!“ — Magistrat krakowski odpowiedział — no, wszak wiecie, jak odpowiedział! —

Takie to są dwie metody pisania historyi kultury jakiejś epoki, przez współczesnych.

Ale przyznajmy racyę zapatrywaniu, że „historya kultury“ naszej epoki — należy do potomnych; my zaś „patrzmy, czem żyjemy“, czyli: „bierz Michale, co Bóg daje!“

Więc dał nam sezon operowy „Trubadura“ i „Traviatę“, „Halkę“ i „Straszny dwór“ (tak, to straszny, bardzo straszny dwór!“), „Cyrulika“ mieliśmy już poza sezonem w Powszechnym, — i „Carmen“. — Jak to poszło, powiedziano już na wstępie: Nienajlepiej wprawdzie, ale naogół nieźle, czasem i wcale dobrze.

Ale na Boga, jakie to wszystko chude, mizerne, dla słuchacza współczesnego! I cóż z tego, że Gruszczyński i Mann, Mokrzycka i Szafrańska, Bandrowska, Łowczyńska, Tarnawski, Freszel i Łowczyński, i wielu innych cennych artystów siłą swego talentu i środków wokalnych zdołało zadowolnić nasze ucho muzykalne przez kilka czy kilkanaście godzin! Europejczyk współczesny (a Kraków leży w Europie!) nie pozostał wszak w tyle za swoimi twórcami! Wagner i Strauss, czy Debussy lub Czajkowski, — to wszak nie kawior, o którym można i zapomnieć, jeśli go niema. To wyraziciele najskrytszych tajemnic duszy współczesnej, najsubtelniejszych

(aluzya do nakazanego w Spa rozbrojenia) trudno będzie tę neutralność utrzymać. Ogłoszenie neutralności nie jest — jak zarzuca „Times" — zajęciem stanowiska przeciw Polsce; jest to tylko stan rzeczy oparty na prawie międzynarodowem. W myśl traktatu pokojowego jesteśmy obowiązani wydać koalicyi materyał wojenny. Powstało pytanie, czy koalicya nie może od nas żądać, abyśmy materyał ten wydali Polsce. Takie żądanie sprzeciwiałoby się stanowczo traktatowi pokojowemu, gdyż materyał ma być zniszczony, a nie użyty do celów wojennych".

Teraz dr. Simons przeszedł do omówienia stosunku Niemiec do rządu sowietów, który to stosunek — w myśl naszych powyższych wywodów był ciągle przedmiotem naszych trosk i różnych komentarzy. Otóż dr. Simons oświadczył:

„Mówiono, że ogłoszenie neutralności oznacza uznanie rządu sowieckiego. Rząd ten uznany jest przez Niemcy już od zawarcia pokoju w Brześciu litewskim. Odtąd stosunki z Rosyą były rozmaite: po zamordowaniu posła Mirbacha w Moskwie stosunki zostały zerwane i odtąd stosunki nie zostały na nowo podjęte, ale fakt uznania rządu sowieckiego nie da się cofnąć".

Można myśleć o Niemczech, co komu się podoba, ale faktem jest, że obecny rząd niema nic wspólnego z rządem, który w lutym 1918 zawarł pokój w Brześciu, a mimo to rząd obecny musi, chcąc czy nie chcąc, objąć dziedzictwo po swych poprzednikach z jego dobremi i złemi stronami. Czy jednak obecny rząd z własnej woli, czy tylko pod przymusem chce nawiązać stosunki z Rosyą? I na to dr Simons daje odpowiedź:

„Nie chcemy rządu sowieckiego traktować jak paryasów, ponieważ ich metody rządzenia może nam się nie podobają. Sami byliśmy w dostatecznej mierze traktowani jak paryasi, abyśmy mogli wobec innego rządu w podobny zachować się sposób. Można mieć przekonanie, że w Rosyi nastąpiło przeholowanie na punkcie idei rad, ale nie wolno przeoczyć, iż tam dokonaną została olbrzymia praca na polu gospodarczej odbudowy. Dokonano tam pracy w przezwyciężeniu chaosu, która zasługuje na naszą specyalną uwagę. Co np. tam zrobiono dla rozwiązania zagadnienia ujednostajnienia źródeł siły, świadczy o wzorowej energii".

Te właśnie zdania wywołały żywe sprzeciwy na prawicy, a żywe uznanie na lewicy. Rzecz zrozumiała, że konserwatywno-nacyonalistyczna prawica, która nawet z bolszewikami połączyłaby się dla obalenia rtpubliki u siebie i dla wzięcia odwetu na Polsce, zgadza się z bolszewizmem — w Rosyi, a nie chce o nim słyszeć u siebie. To jednak nie zmienia faktu, że niemiecki minister miał odwagę pochwalić — słusznie czy niesłusznie — gospodarkę bolszewicką.

Wkońcu dr Simons poruszył najważniejszą sprawę: sprawę stosunku Niemiec do Polski. — Powiedział on:

„Lloyd George wypowiedział przypuszczenie, że dlaNiemiec istnieje teraz wielka pokusa rzucenia się w ramiona Rosyi, aby spróbować uchylenia się od wypełnienia zobowiązań traktatu wersalskiego. To nie naszym zamiarem i nie może być naszą gwiazdą przewodnią, gdyż **nie chcemy z Niemiec zrobić pobojowiska między wschodnim bolszewizmem a zachodnim imperyalizmem.** Mówią też o nas, że cieszylibyśmy się, gdyby Polska pod naciskiem Rosyi zniknęła z widowni. To przypuszczenie muszę odeprzeć. Jesteśmy skazani żyć jako sąsiedzi z narodem polskim, który ma takie nadzwyczajne właściwości narodowe i taką zdolność do zapału. — **Gdyby nawet Rosyi sowieckiej udało się znowu opanować Polskę, nawet wtedy dla nas rzeczą ważną byłoby żyć z Polakami w dobrych stosunkach.** Swoją drogą jestem przekonany, że Polska miałaby bardzo smutną przyszłość, gdyby za radą pewnych mężów stanu widziała swe zadanie w tworzeniu **baryery** między Rosyą a Niemcami. Polska miałaby lepszą przyszłość, gdyby się zdecydowała być **mostem** między Rosyą a Niemcami".

Rząd niemiecki przez usta swego ministra spraw zagranicznych oświadcza przed forum parlamentu, że Niemcy nie mają wobec Polski agresywnych zamiarów że nie mają zamiaru podać Rosyi ręki do zniszczenia Polski. Jest to fakt, z którym nasi mężowie stanu powinni się liczyć. Nas nie stać na prowadzenie wojny na dwa fronty; my nie mamy do wyboru albo zgodę z Rosyą, albo zgodę z Niemcami — musimy z oboma żyć w zgodzie.

Niemcy, z ich punktu widzenia słusznie, nie chcą, aby Polska była przegrodą między nimi a Rosyą, ponieważ przyszłość ekonomiczna Niemiec zależy od możności handlowych z Rosyą, a Polska, gdyby rzeczywiście stała się mostem między obu państwami, miałaby wielkie szanse choćby z handlu pośredniczącego i tranzytowego.

Mowa Simonsa powinna stać się epokową w stosunkach między Polską a Niemcami, szczególnie w obecnych warunkach, kiedy Polska od wschodu jest tak zagrożoną. *lf.*

Z życia socyalistycznej partyi francuskiej

Lenin czy Jaures?

Tem zdaniem rozpoczyna tow. Piotr Renaudel w „Humanite" artykuł, w którym reaguje na oświadczenie tow. Cachina i Frossarda, brzmiące: „osobiście poczytujemy za konieczne — przystąpienie do trzeciej „międzynarodówki". ...„Ci, którzy nas pociągają do III międzynarodówki — pisze między innemi tow. Renaudel — starają się niekiedy przekładać nam, ażeby uspokoić nasze skrupuły, że partye narodowe będą miały swoją wolność działania w obrębie międzynarodówki moskiewskiej. Wiedzą jednak dobrze, że byłoby nielojalnością przyjmować tezy, co do których z góry byłoby się zdecydowanym nie dawać im zastosowania". „Tezy te — ciągnie dalej tow. R. zrywają zarówno z całą tradycyą Międzynarodówki, jak i socyalizmu francuskiego".

Poczem tak zestawia to, na co się nie może zgodzić.

Nie jesteśmy skłonni mianować kontrrewolucyjną — każdą partyę socyalistyczną, która nie przyjmuje dogmatów partyi komunistycznej Rosyi (teza, opublikowana 14 lipca w „Humanite").

Zgodzić się na to, ażeby partya, zwąca się komunistyczną, wchłaniała u nas całą działalność socyalistyczną i robotniczą, twierdzić, że ona wyłącznie ma zająć ster (teza z 14-go) i przez swoje ugrupowania sowieckie podstawiać się na miejsce organizacyj specyalnie konstruktywnych klasy robotniczej, syndykatów i kooperatyw, jako uznanych za nieżywotne dla zabezpieczenia przekształconej produkcyi społecznej — Nie.

Oświadczać u nas, że się znajduje w obliczu „bezkształtnych związków robotniczych" („Humanite" z 14 lipca), gdy się mówi o organizacyach angielskiej partyi pracy a zapewne także o naszem (francuskiem) C. G. T. (Konfederacya generalna pracy) — kwalifikować je, jako „syndykaty żółte", jak to czyni Zinowjew w imieniu bolszewickiego komitetu wykonawczego („Humanite" z dnia 13 lipca) — Nie.

Potępić parlamentaryzm, jako formułę niedostateczną — tak. Lecz zaprzeć się u nas, czy otwarcie, czy przez puszczenie w niepamięć i nieprzekazanie następcom głosowania powszechnego, jako źródła wszelkiej demokracyi socyalistycznej i jako jednego ze środków demokracyi ewolucyonującyjch ku zdobyciu władzy i przeobrażenia społecznego. Nie.

Po takiem potępieniu głosowania powszechnego propagowanie nam tworzenia ciał, zwanych nielegalnemi, do których wyłącznie wznosiłoby się opracowanie działania; podstawiać w ten sposób zasadę siły, zorganizowanej tajemnie, w małych grupkach (jak to caryzm niewątpliwie narzucił był rewolucyonistom rosyjskim), zamiast zasady — pracy w pełni światła, zasady demokracyi stuletniej; podstawiać systematycznie u nas na miejsce potęgi większości osiągniętych i silnych swojem prawem, teroryzm mniejszości, który pociąga za sobą represye, a często reakcye; oświadczać u nas, że dyktatura jednej frakcyi proletaryatu lub osób zebranych przez „kooptacye" („Humanite" z 14 lipca) i działających poza lub ponad organizacyami robotniczemi wystarczy dla zrealizowania socyalizmu. Nie.

Osłaniać u nas, jak to świeżo czynił Lenin, zniesienie wolności prasy, słowa, zgromadzeń, wyborów — nawet w stosunku do socyalistów innych, niżli ci, którzy są u władzy — pretekstem że potrzebny jest okres przejściowy rewolucyjny i sofizmatem, że są to formy podstę-

---

drgnień serca, najżarliwszej tęsknoty krwi człowieka, współcześnie na wyżynie kultury cywilizowanego świata żyjącego. Wyraziciele i budziciele.

„Szumią jodły" w duszy Jontka — z pokolenia w pokolenie, a tymczasem w głębi boru Zygfryd zmaga się z niezwalczonym smokiem i kładzie go. Francuzi jeszcze na polach Marny dosłuchiwali się echa pobudki z rożka Zygfryda i z podziwem o tem pisali w dniach swych klęsk i zwycięstw, jakto takty bohaterskiej muzyki wychowały całe pokolenie całego narodu w atmosferze czynnego męstwa, bohaterskiego ducha.

Patrzcie! Ledwie trąbka zabrzmiała na pokój, pojawił się już nasz „legun" na krakowskiej scenie. Mówię o zeszłorocznej „Doli" Walewskiego. Ile w tym tworze krakowskiego kompozytora walorów, które powinny były zelektryzować wszystkie czynniki we wspólnych zabiegach, aby to widowisko utrzymać na stałe w Krakowie. Ile tam aktualności w treści i typach, jakimi nas zastał niespodziewany wybuch wojny, ile tam „zygfrydyzmu polskiego" w tym legunie w pierwszym akcie w momencie wybuchu: „nareszcie wojna!" Ile tam „zygfrydyzmu polskiego" w drugim akcie w dyalogu z księdzem (ks. Robak, bies-księżyna). Ile tam artystycznej „mądrości" czy „celowości artystycznej" w antrakcie na temat „Jeszcze Polska" osnutym, a malującym tonami psychologię legionisty w zmiennych fazach walk (nie mówiąc o walorach czysto muzycznych), słowem, co za udatny twór naszego czasu, naszego ducha, naszego pokolenia, z naszej atmosfery krakowskiej, z nastroju chwili zrodzony! I jestto dziecko opery krakowskiej. Tego Towarzystwa operowego, które od początku do końca, od osoby twórcy do ostatniego szczegółu może je nazwać „swoim" tworem. Oto zaczątek sztuki z krakowskiej gleby, z ducha Krakowa, poczętej! Dramat muzyczny! Jak jest nim w swej formie i wewnętrznym rytmie, w swem najgłębszem źródle, dramat Wyspiańskiego. To jest sztuka Krakowa.

A kołyska tej nowej, tej **naszej,** tej własnej sztuki, stała się — dzięki ojcom miasta — jej „wozem Drzymały". Krakowskie Tow. operowe dziś jest „wozem Drzymały" swej idei.

Filary Towarzystwa operowego, prof. Ludwig i Tarnawski, panie Hendrichówna i Szafrańska, zaangażowani do Poznania. Co Kraków na exodus'ie tych czterech tylko sił traci, każdy wie. Czwórka tych artystów reprezentowała dotąd w Krakowie pierwszorzędny zespół operowy, godny wielkiej sceny. Na takim też „kapitale zakładowym" oparto daleko idące plany i kalkulacye, którymi niemal do ostatnich dni zajmował się żywo Kraków finansowy i artystyczny, klerykalny i socyalistyczny, magistracki i studencki. Ale poza tem każdy z tych artystów z osobna — to „stała rubryka", to całe „skrzydło" gmachu kulturalnoartystycznego życia Krakowa. Co działał naprzykład sam prof. Ludwig i p. Hendrichówna wespół z prof. Dr. Reissem dla umuzykalnienia szerokich sfer robotniczych naszego miasta, dla wciągnięcia tych rzesz proletaryatu w krąg interesów artystycznych! Ileż to niedzielnych poranków popularnomuzycznych w Związku robotniczym, popołudniowek w Stowarzyszeniu drukarzy i wieczorów w Stow. młodocianych robotników na Skałecznej przez dwa lata przedwojenne urządzało tych troje, bezinteresownie, często płacąc fiakra z własnej kieszeni! — Dziś ziarno rzucone w glebę, już wzeszło i dojrzało. Dziś prof. Ludwig już miał swoje rzesze słuchaczy spragnionych stałej opery, którą zaczął stwarzać w „Ludowym". Ach, prześwietny magistracie, czemuś to zepsuł!?

W p. Szafrańskiej traci Kraków jednę z najcenniejszych sił o szlachetnej kulturze artystycznej. Stała się popularną jako Carmen. Wybredny jednak smakosz muzyczny nie zapomni jej tych cacek sztuki odtwórczej, jakiemi darzyła nas p. Sz. w swych rzadkich występach estradowych. Pieśń francuska czy rosyjska, Schubert, Liszt czy Moniuszko — p. Szafrańska umie nietylko „duszę" z tej pieśni wydobyć, cyzeluje ona jej formę, rozkoszuje jej stylem, jak koneser-amator jakimś rzadkim meblem czy kilimem...

Dziś — ich wszystkich Kraków traci: Hendrichównę i Szafrańską, Tarnawskiego i Ludwiga. Towarzyszy im „żal i żywa wdzięczność słuchaczy. Wdzięczność, o jakiej poeta-samotnik Alfred Mombert marzy:

„Szlachetni, piękni ludzie
Ściskają mą dłoń —
. . . .
Ich dusze zbogaciły się na mnie".

W. Sobel.

pne burżuazyi, ażeby zatrzymać swoją władzę. Nie.

Mówić wreszcie u nas, jak to czynili Lenin i Zinowjew, że obrona narodowa, ochrona własnych ognisk przed inwazyą zewnętrzną — a dla nas tylko w tym wypadku — nie jest usprawiedliwioną, jest antysocyalistyczną i że trzeba współdziałać nawet w tym wypadku — klęsce własnego kraju, jeżeli się nie jest w nim rządem. Nie.

Widzimy tu zjawisko pospolite wśród socyalistów zachodu: zmaganie się dwu prądów: olśnionego sukcesami bolszewizmu w Rosyi, sądzącego, że wystarczy rosyjskie metody przenieść naśladowczo, jak modę do siebie, a już sukcesy się okazać muszą — oraz krytycznego, który zgoła nie kwapi się burzyć świetnych organizacyj zawodowych i wszystkiego, co wypracowała długoletnia działalność partyjna, a z czego dziś szydzi bolszewizm rosyjski, gdyż pod jarzmem carskim rosyjska klasa robotnicza takich udoskonalonych form nie była w możności stworzyć.

Do tego drugiego kierunku należy Renaudel: w głowie mu się nie może pomieścić, jak lekceważąco, wprost nawet oszczerczo, odzywa się o angielskiej partyi pracy i o ruchu zawodowym Zinowjew. — Dla Zinowjewa są to tak nierewolucyjne twory, że aż mu się z tej racyi „żółcą“ w oczach.

Cała taktyka bolszewizmu rosyjskiego, która po upadku cara (a cara przecie nie bolszewizm obalił, jeno skutki wojny tron jego szeroko podmuliły i zniosły z powierzchni...) względnie łatwo uporała się z przeciwnikami w kraju, gdzie pod rządami carskimi nie rozwinęły się były żadne organizacye, gdzie nie było żadnych „redut“ ani swoich, ani przeciwnych — i impet bolszewicki, zwłaszcza, gdy skaptował był sobie wbrew Kiereńskiemu wojsko żądaniami i obietnicami pokojowemi nie zaznał takiego oporu, z jakimby się podobna próba spotkała na Zachodzie.

W słowach Reanudela tedy odzywa się i przeświadczenie, że co okazało się skutecznem jako droga do władzy w państwie po-carskiem, w państwie, gdzie inne zupełnie istniały warunki, niż na Zachodzie, to zawiodłoby we Francyi; więc byłoby czemś szalonem proponować burzenie wszystkich monumentalnych instytucyi robotniczych niwelowanie tego wszystkiego do poziomu, jaki Lenin miał w Rosyi, ledwo uwolnionej z pęt carskich, rozpoczynanie od zakonspirowanych władz partyjnych itd.

Nie, nie! — woła Renaudel, człowiek innej kultury, wśród innego wyrosły otoczenia na szereg tez bolszewickich.

To dowodzi, jak można opanować panikę, jak łatwo jest dodać ludziom otuchy i dzielności, jeśli się tylko znajdzie ktoś, kto to potrafi zrobić! Ci, którzy tego nie czynią, a których czynić to jest obowiązkiem, powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Jest rzeczą również charakterystyczną i pouczającą, że zapał ludności cywilnej odbija się niesłychanie korzystnie na żołnierzu. — Żołnierz i niższy oficer, broniący Łomży, mimo opuszczenia go przez tych, którzy z nim być powinni, widząc serdeczność i życzliwość, zapał ludności, czując jej opiekę, chciał tej ludności bronić, walczył wytrwale, z humorem w warunkach bardzo ciężkich, bo nietylko wśród przeważających sił wroga, ale wśród ulewnego deszczu i wichru, wśród zdezoryentowania, jakie pewne chwile przyniosły.

Przykład Łomży powinien podziałać na inne miasta. Wypadki, które tam miały miejsce, dostarczają dużo cennego materyału i wskazówek dla walki, którą toczymy. Ośmielamy się twierdzić, że ziemia łomżyńska, ze swymi piaskami i bagnami, z dorzeczami Narwi, jak Omulew i Orzyc jest dla wroga nie do przebycia. Ale bronioną być musi planowo i organizacyjnie, bronioną być musi przez wojsko i ludność. Tę ludność do walki zużyć można, składa ona tego dowody. Łomża dała przykład, niech wszystko, co żyje, idzie w jej ślady. A ci, co do tego zostali powołani, niech umieją rozpalić i wyzyskać ten ogień walki, który dziś rozjaśnia się coraz żywiej we wszystkich duszach polskich.

Bohaterska obrona Łomży

Warszawski „Naród“ zamieszcza następującą korespondencyę z frontu, która zawiera opis bohaterskiej obrony Łomży.

28 lipca okazały się pod Łomżą patrole bolszewickie, a wkrótce potem miasto zostało zaatakowane. Napaść odparto i Łomża odrzuciwszy wszystkie uderzenia do tej pory broni się skutecznie, nie myśląc o zaniechaniu oporu. Toteż nic dziwnego, że imię Łomży zaczyna się dziś w Polsce powtarzać z radosnem wzruszeniem i nadzieją, nic dziwnego, że w chwili obecnej imię to staje się jakby jedną jeszcze ostoją dla idei walki bezwzględnej na śmierć i życie.

Przecież Łomża nie przedstawia tak korzystnego miejsca dla obrony jak Wilno, i jest znacznie od Wilna mniejsza. Jej forty nie mogą się równać z ufortyfikowaniem Grodna i Ossowca, jej siły zbrojne były bardzo nieznaczne. A jednak bolszewicy opanować jej dotychczas nie zdołali, choć zużyli tu daleko więcej, aniżeli tam energii i usiłowań.

Dlaczego?

Zasługa nie leży po stronie władz. Nie chcemy i nie możemy sprawy omawiać bliżej, ale zapytać się musimy, czy wiadomem jest, że policya łomżyńska, zebrana w komplecie, bo zdaje się, prócz jednego tylko funkcyonaryusza, znajdowała się w nocy z 30 na 31 lipca nie w Łomży, której zagrażało niebezpieczeństwo, ale o kilkadziesiąt wiorst od niej w Różanie na szosie pułtuskiej. Czy wiadomą jest rzeczą, że policya ta otrzymała pięć różnych rozkazów, z których przyjęła ostatni powrotu.. nie do Łomży, ale do Ostrołęki, wobec poprawy sytuacyi. A dalej oburzenie lub pogardę muszą obudzić ci panowie w dwóch samochodach, którzy na wiadomość o ukazaniu się oddziałów bolszewików pod Łomżą, z błyskawiczną szybkością ulotnili się z miasta, zatrzymując się dopiero w Pułtusku. Stamtąd mieli czoło pytać się telefonicznie, co się w Łomży dzieje, czy wszystko w porządku. Piszemy to wszystko otwarcie, podnosimy w tej sprawie głos publicznie, bo chodzi o sprawy niezmiernie ważne.

Przypadek tylko zrządził, że Łomża nie została zajęta, przypadek uratował nas od katastrofy i od hańby. Garść żołnierzy pod dowództwem starego legionowego oficera i łomżyńscy ochotnicy nie ulegli panice i stawili pierwszy opór. Ich przykład oddziałał na ludność cywilną miasta. Do pracy i do walki stanęli wszyscy. Kto mógł — znalazł się w fortach. Kobiety roznosiły żywność, opatrywały rannych, starsi wiekiem pełnili służbę pomocniczą. Ta praca, ten udział bezpośredni lub pośredni w boju dodał otuchy i męstwa. Zniknęła panika, ustąpił strach, zjawiła się pewność siebie i poczucie siły. I już w sobotę widać było, mimo grzmotu dział, dochodzącego z północy, liczne wozy uciekinierów, którzy powracali do Łomży i jej okolic, na wiadomość, że miasto się broni; spieszących do miasta, które zagrożone w dalszym ciągu było, na które szturmy wciąż się ponawiały.

Sprawy partyjne

Nowe prezydyum Związku posłów PPS. Wobec wstąpienia tow. Daszyńskiego do rządu odbył się wybór nowego prezydyum Związku posłów PPS. Przewodniczącym został Barlicki, wiceprzewodniczącym Żuławski, sekretarzem Dreszer.

Klub posłów uchwalił oddać się do dyspozycyi CKW, na wezwanie którego towarzysze posłowie mają się oddać do miejscowości zagrożonych inwazyą bolszewicką w celach agitacyi obronnej.

Centralny Komitet Wykonawczy. Wobec tego, że CKW na posiedzeniu Rady Naczelnej 28 lipca podał się do dymisyi, Rada Naczelna wybrała nowy Centralny Komitet Wykonawczy w następującym składzie: Biniszkiewicz, Barlicki, Czapiński, Daszyński, Dobrowolski, Kunicki, Kwapiński, Lieberman, Moraczewski, Niedziałkowski, Sochacki, Zaremba, Ziemięcki i Żuławski.

Na wczorajszem posiedzeniu ustalono skład nowego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. W miejsce Sochackiego, który mandat swój złożył, wchodzi tow. Praussowa. Na miejsce Daszyńskiego i Moraczewskiego, którzy chwilowo nie mają możności pełnienia obowiązków członków CKW, jako ich zastępcy wchodzą Diamand i Arciszewski.

Do CKW więc należą: Arciszewski, Barlicki, Biniszkiewicz, Czapiński, Dobrowolski, Diamand,

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

9

Gdyby znalazł się ktoś możny i cnotliwy, gdyby zdobyć można było odpowiedni fundusz i wysłać Natalkę daleko w świat, zagranicę, żeby ślad po niej zaginął. Tam w zaciszu klasztoru pod opieką świętych sióstr w Beauvais czy w Perpignau poznałaby swój błąd, doznałaby łaski przebaczenia, pogodziłaby się z Bogiem. Niewinne dziecię w grzechu poczęte (według panny Honoraty ie mogło się obejść bez grzechu) — znalazłoby opiekę u świętobliwych sióstr, a Natalka mogłaby jeszcze zacząć nowe życie, gdzieś na szerokim świecie. Pracowałaby uczciwie. Znalazłaby bez trudu męża — taka młoda i piękna...

Poczciwa, niewinna istota, nie miała pojęcia ani o istotnych przyczynach dramatu, ani o sposobie jego rozwiązania. Pragnęła ratować upadłą, jak umiała. Wszakże ciężki stan zdrowia brata długo nie pozwalał na podróż do Hastanic. Napisała tedy piękny, długi list, który przez umyślnego żydka doszedł do rąk grzesznicy. Ten sam żydek przyniósł odpowiedź.

— Merci! Merci! Merci! — dziękowała Natalka. Z każdego słowa jej odpowiedzi biło głębokie wzruszenie. Ale przybyć nie mogła. Jeszcze nie mogła. Jako istota shańbiona, wyzuta z ludzkich praw. Za wezwanie do przyjazdu do Świeciechowa dziękowała najczulszemi słowy w wielkiej pokorze. Obiecywała, że przyjedzie napewno, ze będzie śpieszyła, ale obecnie jeszcze nie może.

Powracał dawny tryb życia w domu na Podklasztorzu. Tylko pani siostra odprawiała specyalną nowennę na intencyę nawrócenia grzesznicy, a profesor rozprawiał z namaszczeniem o zagubie i rozkładzie naszych starych rządów. Iluż ruin był świadkiem! Wyliczał długie litanie spiętrzone i powikłane świetnych imion i koligacyi, zapuszczał się w heraldykę, w głębinę dziejów. Przytaczał wypadki nadzwyczajne, dramaty, tajemne dzieje wielkich domów, nawet ponure zbrodnie. Do ostatka czciciel arystokracyi, wyznawca osobliwej swojskiej socyologii, biadał ze zgrozą nad dalszemi losami Polski, w której sklepieniu niszczał i kruszył się główny zwornik.

Ale przez całe długie swe życie, spędzone po wielkich domach nie zapamiętał tak straszliwego w swojej ohydzie upadku, jak ten, który z dopustu bożego dotknął ród Chłusowiczowski.

— Jest w tem poprostu obłęd szlachetnej duszy. Boć zdarzało się, o zdarzało, że mężatka uciekała z kimś zagranicę, ale z wielkiej miłości. Zdarzało się i wysoko urodzonym pannom przez cudzego męża być uwiedzionemi do Włoch, czy dalej. Miłość dużo odkupia. Ale tutaj! W głowie się mąci... To już nie w pewnym względzie piękna ucieczka od świata nad jezioro Como.

W tych eskapadach romansowych była dobrowolna banicya, po za opinię swojej sfery i kraju, zatarcie śladów za sobą... Były przynajmniej pozory szacunku dla cnoty i prawa. Ale tutaj! Bezczelny powrót do dawnego domu ojców, jako nałożnicy wydziercy. Możność przebywania pod tym samym dachem, gdzie żyła jako czyste dziecko wielkiej możnej rodziny... Co za bezecny obłęd! Co za wyzwanie świata! Et enfin avec quelle canaille inimaginable, que Bachmanek...

Opóźniała się wiosna tego roku. W połowie kwietnia po paru względnie ciepłych dniach przeleciała przez świat zawieja śnieżna i zmroziła wszystko, co wychylało już się z pod ziemi na światło dzienne. Dusza, z cudowną długą polską zimą wyczekana za słońcem i już wciągnięta w sprawy wiosny, cofnęła się zawiedziona znowu do dawnej swojej skorupy zimowej. Zachciewa się czegoś i co gorsze, spodziewa się człowiek nadzwyczajności. Patrzy w wiosenne niebo, jakby stamtąd miał spłynąć anioł boży z łaską dobrej odmiany. Patrzy w ziemię, raduje się ostrym kiełkom trawy, badylkom wyłażącym skwapliwie ku słońcu. Spodziewa się, że za tym razem wyjdzie nareszcie zgłębin ziemi i rozweseli duszę tajemnicą woni i świetnością barw ów kwiat radości zdawna przeznaczony, zdawna naprożna czekany. Jego nasienie rzucone przez los i zagrzebane głęboko, dźwiga się, zmaga się z oporną ziemią, walczy. Mija wiosna za wiosną ileż ich przeszło? Może za tym razem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kunicki, Kwapiński, Niedziałkowski, Praussowa, Zaremba, Ziemięcki i Żuławski.

Skład prezydyum CKW usialono: przewodniczący Ziemięcki, zastępca przew. Kwapiński, sekretarz generalny Niedziałkowski, skarbnik Praussowa, zastępca Arciszewski.

KRONIKA

Kraków, 5 sierpnia.

Spis gospodarstw domowych dla równomiernego rozdziału węgla. Celem przeprowadzenia spisu gospodarstw domowych i przygotowania podstawy do wydania nowych legitymacyi węglowych na okres od 1 września b. r. do 31 sierpnia 1921, magistrat krakowski wzywa właścicieli względnie zarządców domów, aby zgłosili się w dniach 6, 7 i 8 sierpnia w godzinach od 9 do 2 po południu (w niedzielę od 10 do 12 w południe) w okręgowych biurach chlebowych, gdzie otrzymają do wypełnienia formularze spisu lokatorów. Wypełnione formularze zwrócone być muszą do dnia 11 sierpnia okręgowym biurom chlebowym. Za zatajenie zapasów węgla wymierzoną będzie kara grzywny do 20.000 marek lub 6-miesięczne więzienie z konfiskatą zapasów.

Lokatorzy główni, będący członkami konsumów, jak np. Związku robotniczych stowarzyszeń gospodarczych „Proletaryat", o ile chcą nadal węgiel z tych konsumów pobierać, winni podać w spisie nazwę konsumu, za pośrednictwem którego pragną opał pobierać.

Zgłaszanie mieszkań. Na podstawie ostatnich rozporządzeń ministeryalnych magistrat ogłasza: Przedewszystkiem zgłaszać mieszkania winni wszyscy ci, którzy mają w Krakowie więcej niż jedno mieszkanie, lub też jedno w Krakowie a drugie poza Krakowem (np. właściciele ziemscy, właściciele will, pensyonatów, osoby mające częste interesy w Krakowie, posiadające tu kawalerskie mieszkania itp.). Rząd wychodzi bowiem ze założenia, że w obecnych ciężkich czasach **nie wolno obywatelowi państwa zajmować więcej niż jedno mieszkanie.** W terminie 7-dniowym mają osoby dotyczące oświadczyć w magistracie, które z mieszkań pragną zatrzymać dla siebie. Dalsza część wezwania dotyczy obowiązku zgłaszania w urzędzie mieszkaniowym wszelkich najmów i podnajmów, co może się odbywać jedynie za zgodą zarządu gminy. Dalej w ciągu 3 dni należy zgłaszać wszelkie mieszkania niezajęte. Jako normę przyjął rząd, że osoby poszczególne nie mogą mieć więcej niż 2 pokoje, rodzina 3 pokoje, w razie jednak, jeśli rodzina liczy ponad 3 osoby, to zajmować może o tyle więcej pokoi, ile jest członków rodziny, najwyżej jednak 6 pokoi. Wszelkie nadliczbowe pokoje należy do 3 dni zgłosić w magistracie. Rozporządzenie zawiera rygor, że jeśli terminy zgłaszań nie będą przestrzegane, wówczas nadające się ubikacye do zajęcia będą bezwzględnie rekwirowane. W tym celu magistrat posługiwać się będzie organami wywiadowczymi. Na żądanie wywiadowca winien okazać przepisaną legitymacyę. Obowiązek zgłaszania mieszkań ciąży nietylko na właścicielach mieszkań, lecz również na właścicielach realności i dozorcach domów. Wkońcu obwieszczenie zawiera rygor karny.

Zbieranie marnującego się materyału wojskowego metalowego. Odnośnie do zamieszczonego już poprzednio komunikatu w tej sprawie, wobec licznych zapytań, magistrat podaje do wiadomości, że do odbioru wszelkiego materyału wojskowego znalezionego przez ludność cywilną w Krakowie i okolicy obowiązaną jest zbrojownia wojska polskiego w Krakowie, ul. Rakowicka; do odbioru materyałów poza Krakowem obowiązane są dowództwa garnizonów względnie komendy placu.

Zgłaszanie zapasów gum. Magistrat krakowski ogłasza obowiązek składania deklaracyi co do następujących materyałów samochodowych: a) opony i kiszki dla samochodów osobowych, b) maszyny gumowe dla samochodów ciężarowych, c) wszelkie materyały potrzebne do ich reparacyi, części zamienne lub składowe samochodów i wszelkie akcesorya. Wszyscy posiadacze lub mający w przechowaniu choćby chwilowem powyższe przedmioty mają w dniach 5, 6 i 7 sierpnia b. r. złożyć deklaracye w biurze Va wydziału magistratu, II p., pokój L. 4, od godziny 9 do 1 w południe.

Odjazd ochotniczej bateryi Krakusów z Krakowa. We środę o godz. 5 po południu żegnał Kraków odjeżdżający na front większy oddział konnych Krakusów-ochotników. Oddział, którego żołnierze i konie strojni byli w kwiaty, przeszedł ulicami Szewską, Rynkiem głównym, Sławkowską i Długą na dworzec towarowy. Wymarszowi Krakusów towarzyszyła muzyka i entuzyastyczne owacye publiczności, której część towarzyszyła Krakusom aż na dworzec kolejowy. Z okien wielu domów obsypano prezentujących się dziarsko Krakusów-ochotników mnóstwem kwiecia. Okrzykom „Niech żyją!" i „Wracajcie zdrowo!" nie było końca! Na rogu ul. Basztowej oddział zatrzymał się, a muzyka odegrała marsza.

Jan Kazimierz Tetmajer, syn byłego posła ziemi krakowskiej, podchorąży ułanów, zginął śmiercią bohaterską 28 lipca na froncie wschodnim. Prezydyum komitetu obrony państwa uchwaliło zająć się sprowadzeniem zwłok do Krakowa.

Z teatru powszechnego komunikują: Dziś „Tajemniczy Dżems", w którem to przedstawieniu pożegnają się z publicznością naszego teatru zaangażowani do teatru „Bagateli" pp. Malicka i Zbucki. Jutro wraca na afisz po dłuższej przerwie operetka Turskiego-Swierzyńskiego „Miłostki wojskowe" z pp. Korabianką, Feldmanową, Żelską, Lelewiczem, Minowiczem, Ostrowskim i in. W sobotę „Królowa róż" Leoncavalla.

Z teatru „Bagatela". W sobotę 7 b. m. wystąpi „Bagatela" z pierwszą premierą nowego sezonu. Na ogień pierwszy pójdzie „Aszantka" Włodzimierza Perzyńskiego w pierwszorzędnej obsadzie. Role główne kreować będą pp. Werniczówna i Jan Nowacki (zarazem reżyser sztuki), który przed laty paru wprowadził „Aszantkę" na scenę lwowską za dyrekcyi Pawlikowskiego. Bilety na pierwsze i drugie przedstawienie nabywać można przy kasie teatru. Abonenci zarezerwowane mają miejsca swoje do godz. 1 w południe dnia poprzedzającego odnośne widowisko.

Utonięcie w stawie. Wczoraj podczas kąpieli w stawie w Łagiewnikach utonął starszy żołnierz pułku kolejowego Leonard Gliński.

Tajną piekarnię ciastek wykrył wczoraj urząd walki z lichwą w Podgórzu przy ul. Lwowskiej. Piekarnia jest własnością Abrahama Zellera, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej L. 13. W piekarni skonfiskowano **8 tysięcy ciastek** różnego rodzaju. Jak wiadomo, istnieje zakaz wypieku ciastek, do którego p. Zeller stosować się nie chciał, wypiekając ciastka lichej zresztą jakości, na wielką skalę w tajnej piekarni.

Aresztowania. Wczoraj aresztowały organa policyi krakowskiej 30-letniego Wawrzynca Wichra, za kradzież żelaza wartości 10.000 marek na szkodę firmy Stryński i Spółka przy ul. Sławkowskiej L. 12, gdzie był zatrudniony. Wicher usiłował sprzedać skradzione żelazo kowalowi z ulicy Grzegórzeckiej Ludwikowi Szostakowi, który też spowodował aresztowanie Wichra. — Aresztowano młodocianego przestępcę, 12-letniego T. K., który zakradł się do mieszkania p. Pichla przy ul. Gertrudy L. 5, gdzie skradł złoty zegarek wartości 10.000 marek. Chłopca przytrzymano, a zegarek odebrano. — Za paserstwo aresztowano 36-letniego Dawida Zwecka. — Poszukiwanego za liczne kradzieże Edwarda Drozdowskiego z Tarnowa, udało się wczoraj ująć krakowskiej policyi.

Przytrzymano wczoraj w nocy 20-letniego Piotra Konowała w chwili, gdy dźwigał wielki tobół pełny różnej garderoby, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży.

Walka z paskarzami. Organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie przeprowadziły wczoraj rewizyę w mieszkaniu prywatnem Klemensa Jaglarza przy ul. Bosackiej L. 18, gdzie skonfiskowano 3 kilogramy tytoniu, pochodzącego z konsumu kolejowego.

—ooo—

Z POLSKI

Gdzie się znajduje komisarz Minkiewicz? W pismach została podana wiadomość (przesłana przez PATa) o rzekomym pobycie komisarza naczelnego ziem Wołynia i frontu podolskiego Antoniego Minkiewicza w Gdyni. Otóż zarząd cywilny ziem Wołynia w Warszawie komunikuje, że wiadomość powyższa jest mylną, ponieważ o losach p. Minkiewicza wziętego do niewoli pod Czarnym Ostrowkiem, zarząd cywilny żadnych wiadomości nie posiada, a w Gdyni bawi rodzina brata komisarza naczelnego p. Wacława Minkiewicza.

Pokrzywdzeni kolejarze w Dębicy zmuszeni są tą drogą zwrócić się do urzędu podatkowego z prośbą, by raczył zaprzestać ściągania od nich nadzwyczajnych podatków osobisto-dochodowych, nałożonych z tego tytułu, że rzekomo niektórzy kolejarze oskarżeni zostali przez donosicieli, iż uprawiają handel podczas służby, przemycając papierosy, słoninę itd. Osobistą uraza spowodowała tę denuncyacyę, wskutek której urząd podatkowy, względnie p. komisarz w Ropczycach, wymierzył każdemu z doniesionych po 500 i więcej koron rocznego podatku, a to od 1918 roku do tego czasu i pomimo próśb i rekursów wniesionych (na które urząd podatkowy nie raczy odpowiedzieć) podatek ten ściąga dalej. Pokrzywdzeni zwracają się jeszcze raz do p. komisarza, by każdy wniesiony w tej sprawie rekurs odstąpił do załatwienia żandarmeryi lub straży skarbowej i zasięgnął informacyi z gminy, gdyż tylko tą drogą załatwienie sprawy interesowani uważać będą za miarodajne. Przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie powinno być natychmiast zarządzone. Przypominamy p. komisarzowi, by zwrócił uwagę na § 36 pragmatyki służbowej, który zaznacza, że kolejarzowi nie wolno bez zezwolenia dyrekcyi kolejowej handlu uprawiać. Ściąganie tego podatku wskazuje, jakoby urząd podatkowy wbrew pragmatyce pozwalał na tego rodzaju handel.

—ooo—

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Kochankowie".
Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Aszantka" (nowość).

Teatr powszechny.

Czwartek: „Tajemniczy Dżems".
Piątek: „Miłostki wojskowe".
Sobota: „Królowa róż".
Niedziela wiecz.: „Dom waryatów".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Noc balowa".
Piątek: „Noc balowa".
Sobota: „Noc balowa".

W obronie niepodległości

Do wszystkich krakowskich literatów, muzyków, artystów-plastyków i artystów scenicznych. W chwili, gdy Ojczyzna zagrożona, gdy w poczuciu niebezpieczeństwa cały naród polski jednoczy się w służbie obrony Państwa, my, pracownicy na niwie narodowej kultury nie możemy dać się wyprzedzić innym rodakom, lecz przeciwnie iść winniśmy w pierwszym szeregu obrońców Ojczyzny i kultury przed nawałą wschodniego barbarzyństwa. Świętym obowiązkiem każdego z nas jest stanąć do wspólnej obrony z rynsztunkiem, którym włada: czy to z karabinem w ręku czy ze swym artystycznym lub literackim talentem do krzepienia ducha tych, co krew swą za Ojczyznę przelewają, do budzenia tych, co w tej groźnej chwili jeszcze duchem śpią, do uświadamiania tych, co nie zdają sobie jeszcze sprawy z grozy obecnej chwili.

Wzywa się wszystkich literatów, muzyków, artystów plastyków i artystów scenicznych obojga płci do natychmiastowego zapisania się na listę ewidencyjną ogólnej mobilizacyi artystów polskich. Osoby, chwilowo w Krakowie nieobecne, obowiązane są do bezzwłocznego powrotu.

Zapisy zgłasza się w wydziale artystycznym w Akademii sztuk pięknych (plac Matejki) od piątku 6 b. m. do wtorku 10 b. m. od godziny 10 do 1.

Komisya mobilizacyjna Związków artystycznych w Krakowie: Julian Dobrzański, Józef Flach, Alfred Jendl, Kazimierz Majewski, Maryan Morelowski, Zygmunt Nowakowski, Jan Pietrzycki, Ludwik Puget, Jan Raszka, Józef Trzywiar, Bolesław Walewski, Józef Wiśniewski.

Komisya wykonawcza T. N. S. W. w sprawach obrony Państwa wzywa wszystkich kolegów, którzy się zgłosili do dyspozycyi D. O. Gen., aby zechcieli przybyć do sali konferencyjnej Akademii handlowej we czwartek 5 lub najpóźniej w piątek 6 b. m. między godz. 12—1 celem poinformowania się o obowiązkach, jakie im przez D. O. Gen. zostały wyznaczone.

Wzywa się wszystkie harcerki (skautki), przebywające stale lub chwilowo w Krakowie, do natychmiastowego stawienia się w sekretaryacie komendy żeńskich drużyn harcerskich, Smoleńsk 12, II p., między 4—5 po południu.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia

Zdobycie Brodów i Mikuliniec

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 4 sierpnia:

Nad granicą niemiecką nieprzyjaciel obsadził Kolno. **Pod Ostrołęką wszystkie ataki odparto.** Dalej na południe aż do Ostrowa walki z nieprzyjacielem, który się przedostał **przez Narew pod Łomżą.**

Na Bugu powyżej Drohiczyna trwają w dalszym ciągu walki z oddziałami nieprzyjacielskimi, które **przedostały się na południowy brzeg rzeki.** W bitwie pod Kołkami oddziały nasze wzięły kilkadziesiąt jeńców, dwa działa i kilka karabinów maszynowych. W rejonie Brześcia od Nepla do Przyłuk oddziały piechoty podhalańskiej i pomorskiej zniweczyły bohaterską obroną wszystkie usiłowania bolszewików, zdążające do sforsowania Bugu. Po jednym tylko wczorajszym ataku na moście kolejowym Brześcia naliczono 500 trupów nieprzyjacielskich. Między Brześciem a Łuckiem planowe przegrupowanie naszych wojsk bez większego kontaktu z nieprzyjacielem.

Po szeregu zaciekłych walk **Brody zostały zdobyte przez oddziały generała Krajewskiego.** Dalsza walka toczy się obecnie **w rejonie Radziwiłłowa** z przeciwnikiem, który stawia zacięty opór. Bohaterskie oddziały 12 dywizyi pod wodzą rannego pułkownika Januszajtisa, brawurowym szturmem **zdobyły Mikulińce,** wyrzucając ostatecznie w tym rejonie bolszewików **za Seret.** W akcyi tej wybitną rolę z naszej strony odegrały tanki. O rozmiarach klęski bolszewickiej w tym rejonie sądzić można z faktu, że na pobojowisku znaleziono 1600 trupów nieprzyjacielskich.

Wojska ukraińskie pomyślnie likwidują akcyę nieprzyjacielską, dążącą do sforsowania linii Seretu w jego dolnym biegu.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Wezwanie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Na wtorkowem posiedzeniu CKW uchwalono wezwanie do wszystkich organizacyi robotniczych o urządzenie **wieców i zebrań,** celem **zaprotestowania przeciw rozmyślnemu przedłużaniu wojny przez rząd sowiecki, przeciw dążeniu rządu sowieckiego do zapanowania nad Polską i przeciw narzucaniu nam siłą bagnetów władz rosyjskich lub przez Rosyę ustanowionych.**

Minister Skulski na froncie

Siedlce. (PAT). Do głównej kwatery frontu północno-wschodniego przybył wczoraj popołudniu minister spraw wewnętrznych Skulski. Po krótkiej rozmowie udał się minister dalej ku frontowi dla zbadania i uregulowania na miejscu stosunków między władzami cywilnemi a wojskowemi.

Zawieszenie „Rzeczypospolitej" i internowanie p. Strońskiego

Warszawa. (PAT). Z rozporządzenia komisarza rządowego miasta Warszawy Anusza, za umieszczenie w numerze 49, wydanie wieczorne „Rzeczypospolitej", wbrew decyzyi szefa wydziału II-go DOG Warszawy, wiadomości w notatce pod tytułem „Walka o Brześć", ujawniającej tajemnice wojskowe, oraz za umieszczenie w numerze 50, wydanie poranne, artykułu pod tytułem „Stanowczych czynów", potępiającego czynności kierownictwa wojskowego, tenże numer 50-ty „Rzeczypospolitej" **skonfiskowano,** samo wydawnictwo aż do odwołania **zawieszono, lokal redakcyi opieczętowano,** a pana Stanisława Strońskiego, autora artykułu pod tytułem „Stanowczych czynów" **na dwa tygodnie internowano.**

Poseł japoński w Polsce

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi z Tokio: Rząd japoński postanowił wysłać **do Warszawy** i Aten ministrów pełnomocnych.

Prasa francuska o położeniu Polski

Paryż. (PAT) Omawiając położenie Polski, dzienniki paryskie dochodzą do wniosku, że rząd sowietów najwidoczniej postanowił **nie wdawać się w prawdziwe rokowania aż do chwili, w której zostaną całkowicie uzyskane wszystkie korzyści,** jakie wypływają z pomyślnego dla wojsk sowieckich przebiegu wypadków na froncie. Dzienniki domagają się, aby rządy sprzymierzone przybrały **jak najbardziej energiczną postawę.** Większość dzienników jest zdania, że położenie wymaga nowej wymiany poglądów między Paryżem a Londynem. **Położenie Polski oceniane jest na ogół jako poważne, ale nie jako rozpaczliwe.** „Petit Journal" notuje pogłoskę o zamierzonym przyjeździe Lloyda George'a do Francyi celem odbycia narady z Millerandem. „Petit Parisien" wyraża pogląd, że **Polsce udzielić należy pomocy w najobszerniejszym zakresie,** trudno jest jednak ustalić, w jaki sposób i pod jaką postacią ta pomoc ma być udzieloną.

Herve pisze w „Victoire": Skoro Kamieniew i Krasin nie otrzymali polecenia opuszczenia ziemi angielskiej w ciągu 24 godzin i powrócenia do swego raju bolszewickiego, to stało się to z tej przyczyny, że nasi przyjaciele angielscy inaczej o tem myślą, niż my. Anglicy mimo przestrog ministra wojny Churchilla nie wierzą, do jakiej katastrofy doprowadzić może w Europie optymizm w tych sprawach.

Wydalenie Lafonta z Rosyi

Paryż. (PAT). Rząd rosyjski wydalił z granic Rosyi socyalistę francuskiego Lafonta. „Temps" donosi, iż Trocki zarzuca Lafontowi, iż był w stosunkach z komisyą francuską w Warszawie i dostarczał rządowi sowieckiemu fałszywych informacyj. Wobec tego winien być uważany za jednego z najgorszych wrogów Rosyi.

(Lafont przed kilku tygodniami był w Warszawie, goszczony przez Klub posłów PPS jako przyjaciel Polski. — Przyp. Red. „Naprzodu").

Niemiecki materyał wojenny dla Polski

Berlin. (PAT) Z Bazylei donoszą, że ententa zażądała, by niemiecki materyał wojenny, który miał być zniszczony, przygotowywano **do wysyłki do Polski.**

Rokowania niemiecko-rosyjskie

Berlin. (PAT) Przedstawiciel rządu sowieckiego Kopp wyjechał do Moskwy. Wyjazd ten ma być wstępem do rozpoczęcia rokowań specyalnych między rządem niemieckim a sowieckim w sprawie **ściślejszego związku między Niemcami a Rosyą.**

Bajki o mobilizacyi Rumunii

Wiedeń. Tutejszy komisaryat rumuński ogłasza: Odnośnie do telegramu południowo-słowiańskiego biura prasowego w Belgradzie z 31 lipca **dementujemy ponownie jak najstanowczej wiadomości o mobilizacyi w Rumunii.** Taksamo nieprawdziwą jest wiadomość o odwiedzinach króla rumuńskiego w Belgradzie w celu uproszenia pomocy przeciw bolszewikom. Wszystkie wiadomości w tym kierunku ogłaszane są **zmyślniami kół interesowanych.**

Anglia zrywa rokowania?

Paryż. (PAT). „Daily Telegraph" donosi, że rząd angielski postanowił zerwać rokowania z delegatami sowietów w sprawie odnowienia stosunków handlowych. Jeżeli sowiety w przeciągu kilku dni nie zmienią swojego stosunku do Polski i w dalszym ciągu będą kontynuowały swój marsz na Warszawę, to rząd angielski poleci Kamieniewowi, Krasinowi i pozostałej delegacyi rosyjskiej opuścić Anglię.

Anglia odrzuca pomoc Niemiec i Węgier

Poldhu. (PAT. Radio). Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że nie odpowiada intencyom polityki rządu wciągnąć rząd niemiecki i węgierski do akcyi przeciwko Rosyi.

Kongres II Międzynarodówki

Lyon. (PAT. Radio). Na kongresie II Międzynarodówki w Genewie obradowano nad kwestyą przypuszczenia socyalistów francuskich. Komisya zgodziła się na ich dopuszczenie, jednak nie z pełnemi prawami.

Huysmans zaproponował, aby dopuścić ich w pełnej liczbie, jednak z prawem trzech głosów. Wniosek przyjęto.

Genewa. (PAT). Kongres uchwalił wezwać partye socyalistyczne, aby usiłowały doprowadzić do tego, by **ich delegaci weszli do Ligi narodów.** Dalej kongres obradował nad wnioskiem w sprawie **rozbrojenia** i Ligi narodów. Euggberg wyraził przekonanie, iż wszelkie krytykowanie traktatu wersalskiego nie jest uzasadnione, bowiem militaryzm obecnie jest znacznie słabszy, niż w roku 1914. Liga narodów jest przykładem znacznego postępu w stosunkach międzynarodowych. Delegat holenderski przedłożył wniosek, aby państwa zwyciężone były niezwłocznie dopuszczone do uczestnictwa w Lidze narodów. W kongresie zasiada delegatów: 30 angielskich, 3 francuskich, 10 holenderskich, 4 rumuńskich, 14 szwedzkich, 10 duńskich, 15 belgijskich, 15 rosyjskich, 4 greckich, 20 niemieckich, 14 polskich, 10 węgierskich.

Kongres górników

Lyon. (PAT. Radio). Na kongresie górników w Genewie zaproponował delegat niemiecki, aby zredukować dzień roboczy na 6 godzin, nie w celu zmniejszenia produkcyi, lecz w celu zwiększenia wydajności. Przewodniczący postawił wniosek, aby referat delegata niemieckiego przedstawić komisyi. Następnie delegat francuski Bartuel oświadczył, iż nie jest prawdą, jakoby jedynie reakcya kapitalistyczna stała na zawadzie w realizowaniu reform robotniczych. Wielki wpływ wywierają w tym kierunku także nieporozumienia między poszczególnemi frakcyami. Bartuel dodał, że co do godzin pracy należy ustanowić maximum, a nie minimum.

Rewolucya w Saksonii

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Oddziały krajowej obrony i policyi miejskiej zajęły we środę rano bez żadnego oporu miasto Zittau. Organy miejskiej policyi zatrzymały członków wydziału 15 w więzieniu, o ile się nie poukrywali. Wysłani do Pirny i Plan kuryerzy 15 wydziału, napotkali na opór ze strony robotników, przez co przyczynili się do przywrócenia porządku. W ten sposób cel rządu został osiągnięty.

Amerykańska „wolność"

Poldhu. (PAT. Radio). Z Chicago donoszą, że milioner Wiliam Lloyd, socyalista, oraz 19 innych członków partyi komunistycznej, zostali skazani za spisek przeciwko rządowi na **1—5 lat więzienia,** oraz na ciężkie kary pieniężne.

Mordercy budapeszteńscy

Budapeszt. (PAT). Szajka młodocianych urządziła napad na gości żydowskiej kawiarni na rynku Leopolda, przyczem przyszło do poważnych wykroczeń. **Dwie osoby zabite.** Policya aresztowała sprawców, ogółem 11 osób, między którymi znajduje się dwóch prowodyrów całego zajścia: jednoroczny ochotnik Illy i Rigosky. Obaj zostali oddani sądowi wojennemu. Inne aresztowane osoby będą oddane sądom doraźnym.

Grecy maszerują na Konstantynopol

Nauen. (PAT. Radio). Grecka akcya przeciw Konstantynopolowi rozwija się bardzo korzystnie. Grecy doszli do linii Czataldży i znajdują się w odległości 50 km od Konstantynopola.

Rozruchy w Irlandyi

Poldhu. (PAT. Radio). Z Cork donoszą, że przyszło do rozruchów, przy użyciu ognia karabinowego i karabinów maszynowych. Między Dublinem a zachodnią Irlandyą puszczono w ruch pociągi pancerne, które zostały jednak zatrzymane i zabrane.

—ooo—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 6 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej. Uprasza się członków o punktualność! Sekretaryat.

Rada Robotnicza odbędzie w piątek 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. posiedzenie w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków Rady ażeby bezwzględnie wzięli udział w tem posiedzeniu. Wstęp za legitymacyami. Prezydyum.

Posiedzenie Rady nadzorczej robotniczego stow. spożywczego „Kazimierz" Krakowska 53 odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu konsumu. **Zarząd.**

Do organizacyi partyjnych w Krakowie! Przypominamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom opłacającym podatek partyjny, że w myśl uchwał kongresu, podatek partyjny został od 1-go sierpnia 1920 podwyższony **na 4 marki miesięcznie** dla mężczyzn, a **2 marki** dla kobiet. Wzywamy przeto przewodniczących poszczególnych organizacyi do przeprowadzenia w tym terminie powyższej ważnej uchwały, odnośnie do podatku partyjnego. Wydział Rady Robotniczej PPS.

Składki

Dla rannych żołnierzy złożyli kelnerzy i właściciel firmy Cukiernia Lwowska 3.000 mk.

Przy zakupach uprasza się powołać na nasze pismo.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).